

# Skoro gospodarka wolnorynkowa jest taka dobra, to dlaczego nie istnieje?

## Zmiany preferencji a zmiany społeczne

**Autorzy:** Edward P. Stringham, Jeffrey Rogers Hummel

**Źródło:** [Quarterly Journal of Austrian Economics](#)

**Tłumaczenie:** Paweł Rusiecki

STRESZCZENIE: Wielu ekonomistów uważa, że zupełnie wolnorynkowa gospodarka nie może zaistnieć, ponieważ ludzie zawsze będą chcieli wywierać nacisk na innych (Cowen i Sutter, 2005; Holcombe, 2004). Uważamy, że ci ekonomiści pomijają istotny czynnik zmian społecznych. Zmiany mogą być powodowane przez zmianę bodźca do działania lub zmianę preferencji. Większość ekonomistów neoklasycznych ignoruje tę drugą i dochodzi do wniosku, że zmiana w kierunku libertarianizmu jest niemożliwa. Historia uczy nas, że zmiany społeczne są często wywołane zmianami preferencji. Ekonomiści polityczni, którzy nie uważają, że preferencje są stałe, mogą powiedzieć znacznie więcej o zmieniającym się świecie.



### Wstęp

Jeśli gospodarka wolnorynkowa jest taka dobra, to dlaczego jeszcze nie istnieje? Skoro rządy są takie złe, to dlaczego dominują na całym świecie? Czy rozwój wolnego rynku jest w ogóle prawdopodobny? Ostatnio autorzy, tacy jak Cowen (1992, 1994), Cowen i Sutter (1999, 2005), Holcombe (2004, 2005, 2007) czy Rutten (1999) podają w wątpliwość możliwość wprowadzenia zasad

libertarianizmu w życie<sup>1</sup>. Utrzymują, że taki system nie może powstać ani funkcjonować, ponieważ zawsze znajdą się ludzie posiadający środki i chęci do używania przemocy wobec innych. Przywołani autorzy wysuwają różne argumenty dowodzące tego, że nawet jeśli społeczeństwo zawiąże się w warunkach idealnego libertarianizmu, bez żadnych państw (jak chciałby Rothbard (1996) i inni), konkurujące ze sobą grupy w końcu utworzą przymusowy rząd. Jeśli będziemy mieć szczęście, nie będzie się on znacząco różnił od obecnego, ale może być jeszcze gorszy. Rząd może być niesprawiedliwy lub niepożądany, ale jego obecność jest „nieunikniona” (Holcombe, 2004, s. 333)<sup>2</sup>. Obiekcje dotyczyły głównie radykalnych idei libertariańskich, ale mają szersze zastosowanie i odnoszą się do ogólnego zagadnienia zmian społecznych.

Uważamy, że prezentowane przez autorów takich jak Holcombe, Cowen czy Sutter neoklasyczne spojrzenie, sprawia, iż nie dostrzegają oni być może najważniejszej siły napędowej zmian społecznych. Ekonomiści — analizując, dlaczego ludzie dokonują wyborów — rozróżniają ich preferencje od bodźców ich zachowania, ale gdy rozważają sposoby zmian zachowań ludzi, biorą pod uwagę tylko te drugie. Możliwość zmiany preferencji jest ignorowana przez podejście neoklasyczne (Rothbard, 1956). To ograniczone spojrzenie jest uznawane przez ekonomistów neoklasycznych na całym świecie, od zwolenników radykalnych zmian — takich jak David Friedman (1989) — do tych, którzy opowiadają się za utrzymaniem *status quo*, jak np. George Stigler (1982). Jednym z celów teorii wyboru publicznego i ekonomii konstytucyjnej jest zbudowanie „instytucji odpornych na niegodziwców”, które będą odporne na „oportunistycznie racjonalnych ekonomistów” (Kliemt, 2004, s. 235)<sup>3</sup>.

Pomimo że większość ekonomistów neoklasycznych chciałaby rozważyć pomysł zachęcania ludzi do zmian przez wprowadzanie ograniczeń, uważamy, że nie jest to jedyny sposób modyfikacji ludzkich zachowań i często może nie być najprostszym rozwiązaniem. Przyjrzyjmy się kampanii przeciwko paleniu. Rząd próbuje odmienić przyzwyczajenie ludzi nie tylko poprzez podnoszenie podatków, ale również — przekonując ludzi, że palenie jest czymś złym — przez zmianę preferencji społeczeństwa. Jako zwolennicy leseferyzmu nie pochwalamy takich działań. Są one jedynie ilustracją tego, jak orędownicy zmian skupiają się na bodźcach oraz preferencjach. Libertarianie, którzy sprzeciwiają się opodatkowaniu papierosów, ale jednocześnie woleliby, żeby mniej ludzi paliło,

dostrzegają, że muszą polegać na kampaniach edukacyjnych wymierzonych w preferencje palaczy<sup>4</sup>.

Co więcej, jeśli ekonomiści polityczni chcą zmienić motywacje ludzi, muszą zmienić politykę lub instytucje, a to mogą osiągnąć wyłącznie poprzez zmianę preferencji ludzi dotyczących instytucji. O ile nie sprowadza się całej historii do prostego deterministycznego modelu, w którym wszystkie zmiany instytucjonalne były spowodowane tylko i wyłącznie ograniczeniami zewnętrznymi (na przykład Greif 2006 oraz — z większym wyrafinowaniem i dogłębniej — North, Wallis i Weingast, 2009), ekonomiści polityczni muszą zwracać uwagę na preferencje przy wyjaśnianiu zmian społecznych. Holcombe, Cowen i Sutter w ogóle nie biorą pod uwagę ideologii ani żadnych innych czynników, które mogą oddziaływać na preferencje, ale my uważamy, że zmiana społeczna bez zmiany preferencji jest prawie niemożliwa. Pogląd głoszący, że można zmienić jedno bez modyfikacji drugiego, jest błędny. Wiele razy w historii preferencje ludzi ewoluowały, czego rezultatem były zmiany polityki. Jeśli odrzucimy ograniczenia krępujące analizę, ekonomiści będą mogli zaproponować znacznie więcej scenariuszy rozwoju świata. Nie chcemy przez to powiedzieć, że libertarianizm wymaga przekonania wszystkich ludzi do poparcia wolnego społeczeństwa. Opowiadamy się raczej za stanowiskiem Rothbarda (1989), że libertarianizm (tak jak każdy inny system) potrzebuje poparcia pewnej rozstrzygającej masy. Jeśli wystarczająco wielu ludzi poprze wolne społeczeństwo i wycofa swoje poparcie dla rządu, zdolność niedoszłych grabieżców do ustanawiania rządów zniknie.

Podzieliśmy ten artykuł na kilka części: w drugiej postaramy się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego autorzy tacy jak Holcombe, Cowen czy Sutter utrzymują swoje pesymistyczne przekonanie; w trzeciej pokażemy, dlaczego ekonomiści polityczni mogą być bardziej optymistyczni, jeśli przestaną ignorować zmienność preferencji; w czwartej przytoczymy kilka przykładów historycznych, w których zwolennikom zmiany społecznej udało się zmodyfikować preferencje; w piątej odniesiemy się do kilku pytań postawionych zwolennikom leseferyzmu, na które jeszcze nie zostały udzielone odpowiedzi; zaś w części szóstej podsumujemy artykuł.

## **Argument za pesymizmem**

Dlaczego niektórzy przyjmują pesymistyczny pogląd na temat możliwości zmian społecznych w kierunku gospodarki wolnorynkowej? Są ku temu różne powody, ale skupmy się na defetyzmie dwóch klasycznych ekonomistów liberalnych, którzy napisali serię artykułów na ten temat. Ostatnio Cowen i Sutter (2005) udzielili wsparcia szeregowi artykułów związanych z szansą powodzenia społeczeństwa wolnego od rządu. Znaczna część ich rozumowania odnosi się również do bardziej ograniczonych rynków. Wyjściowe pesymistyczne argumenty znajdują się w pracach Cowena (1992, 1994), który wskazuje, że bez monopolu państwa na używanie siły, konkurujące grupy, które mogą współpracować w celu rozwiązywania sporów, mogą również zmówić się w celu wprowadzania przymusu. Cowen i Sutter (1999) kontynuują, wysuwając bardziej ogólne twierdzenie, że czynniki takie jak współpraca, które mogłyby umożliwić funkcjonowanie społeczeństwa libertariańskiego, mogą być ustanowione również przez rząd. Cowen i Sutter (2005, s. 109) konkludują:

*Jeśli społeczeństwo obywatelskie może przy użyciu norm narzucić współpracujące ze sobą rozwiązania, to będzie mieć ono skłonności do tworzenia pewnego rodzaju karteli. Innymi słowy: cechy sprzyjające współpracy społecznej będą miały zarówno pozytywne, jak i negatywne rezultaty. Na przykład naziści w popelnianiu swoich zbrodni opierali się, oprócz oczywistych czynników przymusowych, na kooperacji. Tak więc zdolność organizacji jest wątpliwym błogosławieństwem.*

Ten przykład powinien zwrócić uwagę Cowena i Suttera na kluczową rolę odgrywaną przez ideologię. Zamiast tego dochodzą oni do wniosku, że społeczeństwo libertariańskie nie ma szans na przetrwanie z powodu „paradoksu współpracy”. Niektórzy ludzie będą w stanie współdziałać ze sobą w taki sposób, aby zagrazać innym siłą — rządową lub prywatną. Cowen i Sutter uważają, że ten problem jest niemożliwy do uniknięcia przez społeczeństwo anarchistyczne.

Niektórzy autorzy podali w wątpliwość przekonania Cowena i Suttera, mówiąc, że globalny przemysł nie wspiera karteli<sup>5</sup>. Ci drudzy (2005) ripostują, że zmowa jest możliwa w przemyśle używającym siły, argumentując, iż nawet jeśli większość ludzi byłaby nastawiona pacyfistycznie, to silniejsze grupy mogłyby

stwarzać zagrożenie dla reszty, nie pozostawiając jej innego wyboru, jak tylko się podporządkować. Prezentują ten scenariusz przy użyciu zwykłej teorii gier. Ofiary byłyby w najlepszej sytuacji, jeśli w ogóle nie zostałyby poddane agresji, jednak gdy zostaną zaatakowane, to lepiej jest im nie odpowiadać na przemoc, ponieważ konfrontacje są kosztowne. Zapewne z tego samego powodu większość ludzi płaci rabusiowi czy poborcy podatków, nawet jeśli woleliby tego uniknąć; strata pieniędzy jest dla nich lepsza niż prowokowanie konfrontacji i potencjalnej straty życia.

Jako dowód na to, że zawsze jedni będą podporządkowywać sobie drugich, Cowen i Sutter (2005, s. 113) wskazują na istnienie rządów na całym świecie: „Musimy zdać sobie sprawę z faktu, że rządy istnieją na całym świecie, na dobre lub na złe. (...) Historia uczy nas, że »współpraca w wywieraniu nacisku« jest stosunkowo łatwa do ustanowienia, pomimo istnienia prostej drogi do realizacji spraw państwowych”. Na podobnym stanowisku stoją autorzy odwołujący się do zasady *public choice*, wliczając w to Holcombe'a (2004) i Ruttena (1999), którzy twierdzą, że jakaś forma nacisku zawsze będzie występować<sup>6</sup>. Używając prostego języka, Holcombe (2004, s. 326) pisze: „bez rządu — a nawet w wypadku istnienia słabego rządu — zachłanne grupy siłą narzucają swoją władzę innym ludziom i stworzą rząd, by wyłudzić dochód i bogactwo od tych podmiotów”. Podsumowuje stwierdzeniem, że „nie da się uniknąć rządu”. W tym samym tonie pisze Cowen (1992, s. 252, 261): „Uporządkowana anarchia narzuca ukartowaną anarchię”, wskazując, iż „ideologia libertariańska nie zapewnia ochrony przed pojawieniem się rządu”.

Niedawno Cowen (2007) wymyślił coś, co nazywa „paradoksem libertarianizmu”, według którego sukces libertarianizmu mógłby przyczynić się do powiększenia rządu. W ostatnich dekadach zmiany w polityce rządowej poszły w kierunku libertarianizmu, powodując „znaczny wzrost bogactwa i wolności”, a to — o ironio — pociągnęło za sobą wzrost poparcia rządu<sup>7</sup>.

Według wszystkich tych autorów libertarianie znaleźli się w ślepej uliczce. Nawet jeśli ludzie rozumieją, że rynek jest dobry, a przymus zły, niektórzy zawsze będą próbować używać przymusu rządu, ponieważ będzie to leżało w ich interesie. Takich krytyków można nazwać pesymistycznymi zwolennikami libertarianizmu. Idee tego ruchu są dobre, ale w praktyce niemożliwe do wprowadzenia.

## **Argument przeciwko pesymizmowi**

Wybaczcie nam życzliwe cytowanie polityka i generała, ale jak powiedział Dwight D. Eisenhower „pesymizm nigdy nie wygrał żadnej bitwy”. To, że libertarianizm nigdy w pełni nie zatriumfował, nie jest powodem do zaprzestania starań. Analiza Cowena i Suttera w znacznym stopniu pomija istotność ideologii i opinii publicznej jako ograniczeń dla rządów. Według pewnych ograniczonych założeń, analizy Cowena z Sutterem (2005) oraz samego Cowena (2007) dowodzą konieczności istnienia państwa. Wedle tej pierwszej, skutki używania przymusu są pozytywne, ponieważ nie występują naciski zewnętrzne, a zgodnie z tą drugą — rząd zyskuje popularność wraz ze wzrostem zarobków. Jeśli jednak zmienimy założenia, zmieniają się również przewidywane skutki, a „nieuniknioność” powstania państwa stanie się nieunikniona tylko pod pewnymi warunkami.

To jest główny problem w ostatnim artykule Cowena (2007), w którym traktuje obecną opinię polityczną jako ustaloną i podsumowuje, że większość postrzega rząd za takie samo dobro jak każde inne. W obecnym świecie może być to prawdą. Przypuśćmy jednak, że rację mają zwolennicy wolnego rynku, którzy twierdzą, iż jest on lepszy i bardziej humanitarny (Roepke, 1960), oraz że bardziej wyrafinowanym i kulturalnym jest popieranie wolności, a nie przymusu. Pytanie pozostaje otwarte, ale w miarę wzrostu zarobków i stopnia edukacji ludności staje się coraz bardziej prawdopodobne, że statystyki się zmieniają (Caplan, 2001a). W tych warunkach nie byłby on dobrem normalnym, lecz podrzędnym.

Rozważmy teraz wniosek Cowena i Suttera (2005) o pozytywnych skutkach przymusu. W obecnym świecie nie trzeba daleko szukać potwierdzenia tej tezy — wystarczy spojrzeć na wielu bogatych urzędników rządowych. Jednak te korzyści są przynajmniej częściowo wynikiem istnienia pewnych instytucji i rzadko pozostają niezmiennie. Zmiany instytucji mogą wpływać zarówno na wielkość spodziewanych korzyści, jak i na ranking wyników różnych działań. Co więcej, w świetle subiektywnej natury preferencji ludzi skutki przymusu nie są jedynym czynnikiem, jaki należy wziąć pod uwagę. Ich pozycja może zmieniać się wraz z upodobaniami. Załóżmy, że jakieś zewnętrzne, ideologiczne ograniczenia, osadzone w szeroko rozumianym kodeksie prawnym, zostały



nałożone na użycie agresji. Jeśli te ograniczenia byłyby odpowiednio wielkie, to nawet domniemani oportuniści odmówiliby używania agresji.

Cowen i Sutter mogliby na to odpowiedzieć, że zakładając nieistnienie państwa zidentyfikowali już istotne ograniczenia instytucjonalne, ale różnorakie systemy prawne stworzone przez społeczeństwa żyjące bez rządów przeczą temu twierdzeniu. Cowen (1992, s. 251) na wstępie odrzucił „zaufanie do ideologii libertarianizmu jako tej, która ma zapewnić przetrwanie anarchii” jako „*deus ex machina*”. Cowen i Sutter przyznają (1999, s. 165), że „efektywność współpracy zależy tylko od zdolności społeczeństwa do zaangażowania się w zbiorowe działanie; *wybór celów* do dążenia jest osobną kwestią” [wyróżnienie autora]. Innymi słowy: ludzie mogliby kooperować dla dobra lub zła publicznego. Naziści siali nieprawośći społeczne, ale nie zawsze rezultat jest taki sam. Co wpływa na społeczną mieszaninę dobra i zła? Według Cowena i Suttera ta „osobna kwestia” jest rozstrzygana przez „urzędników i przywódców społeczności” na podstawie tego, co „pasuje ich własnym interesom”. W takim razie: co determinuje ich interesy? Wracamy bezwzględnie do instytucji i ideologii, chyba że Cowen i Sutter chcą zastąpić ideologię przez *deus ex machina* preferencji liderów i urzędników.

Innym uderzającym przykładem, jak ideologia bezwarunkowo wkracza w analizę neoklasycznego ekonomisty, pomimo jego najlepszych starań, jest krytyka Cowena. Friedman (1989, s. 117), w swojej słynnej notatce o anarchii, projektuje ład z wieloma systemami prawnymi, w którym prywatne sądy i policje egzekwują różne kodeksy prawne konkurujące ze sobą jak „marki samochodów”. Kodeksy te, według Friedmana, nie muszą być libertariańskie, jednak twierdzi on, że wymuszanie innego prawa byłoby droższe. Tak więc własny interes będzie kierował anarchią z wieloma systemami prawnymi w kierunku libertarianizmu. Zauważmy jednak, że prywatne sądy i policje będą, według Friedmana, przestrzegać przynajmniej jednego uniwersalnego prawa, pomimo że nie przyznaje się do tego. Żaden z nich nie pobiera podatków. W przeciwnym wypadku jego system sprowadza się do międzynarodowej anarchii, z jaką mamy do czynienia dzisiaj. Jak mogła powstać taka presja przeciwko podatkom, jeśli nie wskutek często podnoszonego ideologicznego wstrętu do opodatkowania?

Czy preferencje mogłyby kiedykolwiek zmienić się tak, by ludzie żądali mniejszego udziału państwa lub większego ograniczenia rządu? Jeśli przyjmiemy, tak jak Cowen i Sutter, ograniczone założenie wyboru publicznego, to odpowiedź

będzie zapewne przecząca, ponieważ preferencje są niezmiennie w modelach neoklasycznych. Jednak takie podejście nie bierze pod uwagę dwóch istotnych faktów: opinia publiczna często się zmienia oraz *trzeba* ją brać pod uwagę. Caplan i Stringham (2005) zestawiają opinię głównego nurtu, że interesy rządzą światem, z opinią Ludwiga von Misesa i Fryderyka Bastiata, którzy przypisują tę rolę ideom. Zgodnie z twierdzeniem Misesa i Bastiata, rządy mogą pozwolić sobie na tak wiele, tylko dlatego, że mają poparcie wystarczającej liczby ludzi. Zła polityka utrzymuje się, ponieważ przeciętny wyborca ją akceptuje (Caplan i Stringham, 2005)<sup>8</sup>.

Obecny popyt na złą politykę nie implikuje jej nieuchronności, tak jak obecny popyt na samochody Forda nie oznacza, że ta firma na zawsze zachowa swoją pozycję rynkową. Skoro preferencje ludzi są zmienne, to niekoniecznie będą oni zawsze zabiegać o tę samą markę. To istotne, ponieważ jeśli wystarczająco wielu ludzi wycofa swoje poparcie dla różnorodnych programów dużego rządu, to nadejdą ciężkie czasy dla państw narzucających swoją politykę niezadowolonym tłumom. Jak argumentował Rothbard (1989), Hummel (1990, 2001) i inni, urzędnikom rządowym uszło na sucho tyle, na ile ludzie im pozwolili.

Kluczem do zmian społecznych są więc zmiany opinii publicznej lub preferencji ludności co do rządu, a jedyna droga do ich osiągnięcia prowadzi przez edukację i perswazję — siła nic tu nie da. To dlatego różni libertariańscy ekonomiści uważają, że edukacja ekonomiczna odgrywa tu najważniejszą rolę. Większość ludzi popiera różnorodne programy rządowe, ponieważ według nich rząd powinien rozwiązywać problemy społeczne. Bardzo rzadko biorą pod uwagę, że to właśnie rząd może być źródłem problemów lub je pogarszać (Higgs, 2004, 2007). Nie rozważają również tego, że dobrowolne działania mogą rozwiązać wiele tak zwanych niedoskonałości rynku.

Jeśli wolny rynek może zdziałać cuda, jak twierdzą libertariańscy ekonomiści (Rothbard, 1996), to nie ma powodu ku temu, aby społeczeństwo zawsze domagało się państwa, a nawet tolerowało je. Bastiat (1964) utrzymuje, że społeczeństwu sprzedano kota w worku. Wmówiono mu, iż rząd powinien interweniować w wielu aspektach. Jednak, gdyby wolnorynkowi ekonomiści mogli wprowadzić swoje pomysły w życie, ludzie zachowywaliby się inaczej. W obliczu problemów ludzie nie oczekiwaliby, że państwo je rozwiąże. Opieraliby się przed przyjmowaniem przez państwo nowych ról. Wąska grupa ludzi mogłaby



spróbować narzucić przy użyciu siły swoją wolę społeczeństwu, ale bez ogólnego poparcia czy akceptacji, grupa ta miałaby z tym duży problem (Rothbard, 1990, s. 47). Jak pisał Rothbard (1996, s. 39): „opadłyby z cesarza szaty jego rzekomej altruistycznej troski o dobro wspólne”.

Z jednej strony, nasz argument wydaje się oczywisty i prawdziwy. Jak napisał nam jeden z naszych kolegów związanych z „Review of Austrian Economics”: „główną tezą numeru jest to, że anarchokapitalizm zwycięży tam, gdzie każdy będzie anarchokapitalistą. Teza ta nie budzi kontrowersji”. Jak pokazaliśmy, jest ona jednak kontrowersyjna. Obiekcje tych, którzy podają w wątpliwość osiągalność czy stabilność społeczeństwa anarchistycznego (w przeciwieństwie do jego atrakcyjności), opierają się na bezpośrednim lub pośrednim odrzuceniu truizmu, według którego idee rodzą konsekwencje. Jest wielce prawdopodobne, iż w każdym społeczeństwie znajdą się ludzie, którzy chcą używać siły, jednak według nas ludzie tylko wtedy będą mogli stosować przemoc na dużą skalę, jeśli będą mieli poparcie wystarczającej grupy ludzi. Bez szerokiego poparcia możliwość powstawania rządów jest ograniczona.

Jeśli ci, którzy uważają, że społeczeństwo libertariańskie jest nieosiągalne, naprawdę porzucą pogląd o wiecznie *stałych* preferencjach, to ich jedyną alternatywą będzie odwołanie się do problemu dóbr publicznych lub jednego z ich wariantów, takich jak dylemat więźnia czy problem zależności od wcześniejszych wyborów (*path dependency*). Te problemy rzekomo nie pozwalają zmianom w ludzkim toku myślenia wpływać na rezultaty polityczne. Podnosi to wszechobecną obiekcję dotyczącą wszelkich ulepszeń w polityce. Historia jest jednak pełna przykładów na to, jak ruchy społeczne zorientowane na dobro wspólne przewyciężały efekt gapowicza (*free ride incentives*) aby osiągnąć ważne zyski przeciwko władzy państwowej — w części czwartej tego artykułu wymienimy kilka z nich. Laureat nagrody Nobla Douglass C. North zauważył, że „zwykła obserwacja (...) potwierdza ogromną liczbę przypadków, w których występuje działanie dużej grupy i jest ono podstawą zmian” (North, 1981, s. 10-11). Gdy tylko zdamy sobie sprawę z tego, że ludzie nie zawsze zachowują się w sposób ściśle samolubny; że czasem (jeśli nie zawsze) są zdolni do ideologicznego altruizmu lub pracy, której materialne zyski nie zrekompensują w pełni ich starań; że preferencje są naprawdę *zmienne*, to idee nabiorą największej siły, jak wykazali Hummel (1987, 1990, 2001), Caplan i Stringham (2005), Higgs (1987,

2004, 2007) i North (1981, 1990).

Tak więc ostatecznym czynnikiem determinującym stan naszego świata jest opinia publiczna. Im więcej ludzi otworzy się na przedsiębiorczość, tym bardziej prawdopodobne jest pojawienie się systemu wolnorynkowego. Czy świat, w którym większość ludzi popierałaby czystą gospodarkę rynkową jest nie do uniknięcia (analogicznie do sugestii Fukuyamy (1992), który argumentował za nieuchronnością liberalnej demokracji)? Nie uważamy, aby jakikolwiek świat był nie do uniknięcia, ale z pewnością możliwe jest zmienianie preferencji w celu wsparcia czystej gospodarki rynkowej. Rozważmy kilka możliwych powodów.

### **Historyczne przykłady zmian preferencji prowadzących do zmian społecznych**

Z pesymistycznego punktu widzenia świat zawsze będzie pełen problemów. Prawdą jest, że mieliśmy i mamy wiele problemów, jednak pesymiści nie dostrzegają niektórych istotnych przykładów ważnych zmian. W tej części omówimy kilka historycznych przykładów dostarczających empirycznych dowodów prawdziwości naszej hipotezy, wedle której zmiany preferencji prowadzą do zmian społecznych. Żaden z nich nie pociągnął za sobą pełnego zwrotu w kierunku społeczeństwa libertariańskiego — można nawet debatować, czy dokonane zmiany szły w ogóle w kierunku libertarianizmu. Omawiane przypadki nie wymagały również tego, by na zmiany preferencji zupełnie nie miał wpływu ogólny kontekst społeczny i polityczny. Jednak wszystkie przykłady pokazują, jak zmiany preferencji mogą prowadzić do zmian w polityce. Wprowadzenie czystej gospodarki rynkowej może wymagać wielkich zmian opinii publicznej, ale fakt, że takie zmiany zachodziły w przeszłości, wskazuje, iż ruch na rzecz przekonań libertariańskich jest możliwy.

Jedną z najbardziej zdumiewających zmian historycznych wynikających z zasadniczej zmiany ideologicznej było zniesienie niewolnictwa. Było ono źródłem przymusowej pracy od początków cywilizacji. Ludzie posiadali niewolników na wszystkich kontynentach i wykorzystywali ich do wszystkich możliwych zadań. Niewolnictwo oraz inne formy przymusowej lub *quasi*-dobrowolnej pracy, takie jak: poddaństwo, zniewolenie za długi, niedobrowolne przyuczanie do rzemiosła czy dwustronna służebność (*indentured servitude*), były niegodną pozazdroszczenia dolą większości ludzi przed rewolucją przemysłową. Nikt nie

chciał być niewolnikiem, ale sama instytucja była powszechnie akceptowana jako zwyczajowa, jeśli nawet niepożądana, aż do końca osiemnastego wieku, kiedy zaczęły pojawiać się pierwsze oznaki niechęci wobec niewolnictwa. Dzisiaj żyjemy w świecie, w którym możliwość rzucenia pracy w każdym momencie jest akceptowanym standardem. Niewolnictwo nadal występuje potajemnie, ale żaden władca — nie ważne jak bezlitosny i nikczemny — nie odważyłby się publicznie przyznać do posiadania innego człowieka.

Ruch na rzecz zniesienia niewolnictwa zlikwidował w nieco ponad wiek system pracy, który był rozpowszechniony przez tysiąclecia — pomimo tego, że na początku stanowił minimalną mniejszość w większości krajów. Parlament Brytyjski zakazał handlu niewolnikami w roku 1807, a niewolnictwo w koloniach zakończył ćwierć wieku później. Miało to miejsce w czasach, gdy praca niewolników nadal dostarczała wielkich korzyści nie tylko dla określonej grupy ludzi, ale dla wszystkich konsumentów. W.E.H. Lecky, historyk żyjący w dziewiętnastym wieku w Anglii, stwierdził (1897, s. 153), że „niesławna, cicha, posiadająca niespożyte siły krucjata Anglii przeciwko niewolnictwu prawdopodobnie będzie rozpatrywana na trzech lub czterech najcnotliwszych stronach w historii narodów”. Współczesny świat nauki potwierdził tę ocenę. Tak więc zniesienie niewolnictwa jest uważane za najwspanialsze zwycięstwo klasycznego liberalizmu.

Sam ruch antyniewolniczy miał korzenie w innej wielkiej ideologicznej zmianie: rewolucji amerykańskiej. John Adams wspominał (1856, s. 172, 197, 285) później w listach: „Czym jest rewolucja według nas? Wojną? Ona nie była częścią rewolucji; była jej efektem i konsekwencją. (...) Rewolucja dokonała się w umysłach ludzi (...) nawet przed bitwami pod Concord i Lexington 19 kwietnia 1775, które rozpoczęły wojnę (...) *Prawdziwą Rewolucją Amerykańską była radykalna zmiana w zasadach, opiniach, sentymentach i uczuciach ludzi*” (wyróżnienie obecne w oryginale). Trzeba przyznać, że podczas rewolucji pojawiły się pewne grupy, w których interesie było zerwanie powiązań politycznych z Wielką Brytanią, a także spowodowała polepszenie polityki publicznej. Mowa tu o rozdziale religii od państwa na Południu, stopniowym wyzwoleniu niewolników lub bezpośrednim zakazanie niewolnictwa na Północy, ustanowieniu rządów republikańskich podległych konstytucji z ograniczeniami wprowadzonymi przez dziesięć pierwszych poprawek, oraz wykorzenie

ostatnich pozostałości po feudalizmie — renty wykluczającej, majoratu i pierworództwa — tam, gdzie nadal one występowały.

Kolejnymi przykładami, o których warto wspomnieć są: sukces kampanii Richarda Cobdena i Johna Brighta z roku 1846, mającej na celu zniesienie protekcjonistycznych przepisów dotyczących kukurydzy, jakie obowiązywały w Wielkiej Brytanii (100 lat po tym, jak Adam Smith krytykował takie rozwiązania); ostateczne zakończenie panowania Wielkiej Brytanii w Indiach w roku 1947, po trzech dekadach powszechnego nieposłuszeństwa pod wodzą Mahatmy Gandhiego; czy wreszcie niemalże pokojowy upadek komunistycznej dyktatury w Związku Radzieckim i wschodniej Europie w latach 1989–1991, którą uważa się za jedną z najokrutniejszych w najnowszej historii świata. Żadna z tych zmian nie zapoczątkowała wolnorynkowej utopii, a historycy długo jeszcze będą debatować nad istotnością ich wyników, jednak trzeba być ślepym, by nie dostrzegać, że ogromną rolę odegrały tu zmiany w preferencjach ludzi. Jak podkreśla North (1981, s. 10-11), „ekonomista-historyk, który zbudował model w oparciu o teorię neoklasyczną, dochodzi do fundamentalnej sprzeczności, ponieważ taki model nie tłumaczy zmian, jakie obserwujemy w historii”.

Jedynym z tych, którzy dostrzegają rolę, jaką ideologia odgrywa w zmianie preferencji ludności, jest Robert Higgs. W swojej pracy na temat rozrostu rządu w Ameryce, *Crisis and Leviathan* (1987), zestawiał pouczające różnice między depresją z roku 1893 a wielkim kryzysem z 1929. Zgodnie z tracącą uznanie, ale nadal dominującą ideologią klasycznego liberalizmu, depresja z 1893 była kryzysem, któremu nie towarzyszył prawie żaden wzrost władzy centralnej pod rządami prezydenta Grovera Clevelanda. Dopiero po jego śmierci progresywizm położył fundamenty pod wielką ekspansję roli rządu. Miało to miejsce za prezydentury Herberta Hoovera i Franklina Delano Roosevelta oraz jego nowego ładu. W rzeczy samej, przykład podany przez Higgsa obrazuje więcej, niż mogłoby się wydawać. W dziewiętnastym wieku zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Wielkiej Brytanii spowolnienie gospodarcze było raczej okazją do zmniejszenia rządu, a nie jego rozrostu. Dopiero pojawienie się statystyki w dwudziestym wieku zmieniło depresje i recesje w okazje do nowych, daleko idących interwencji rządowych.

Wystarczy porównać niezliczoną ilość dzisiejszych ideologii ze średniowiecznym lub antycznym światopoglądem, by ocenić jak drastycznie i

fundamentalnie mogą zmieniać się idee ludzi. Ideologie polityczne, takie jak: libertarianizm, klasyczny liberalizm, postkonserwatyzm, socjaldemokracja czy komunizm, a także przyjemne dla ucha idee o równości ludzi: równych prawach, równych szansach, równym dochodzie albo czymś innym — wszystkie odcinają się od hierarchizacji, którą w średniowieczu i starożytności uważano za bezdyskusyjnie odpowiednią. Czy w świetle różnorodnych dziwnych poglądów, zwykle nieprawidłowych i często zgubnych, które pouczały ludzkie społeczności w przeszłości, niewyobrażalne jest, by o wiele rozsądniejsze poglądy libertarianizmu mogły w przyszłości stać się powszechnie akceptowane?

### **Implikacje dla zwolenników wolności**

Historyczne przykłady zmian opinii publicznej świadczą o tym, że analizując długoterminowe zmiany społeczne powinno się wziąć pod uwagę przemiany preferencji. Opinia publiczna jest istotna i ulega zmianom. Badania wskazują, że zmiany preferencji odnośnie do wolności gospodarczej rzeczywiście do niej prowadzą (Crampton, 2002). Znacznie trudniej jest odpowiedzieć na pytania, co wpływa na opinię publiczną, albo co przekonałoby ją do przyjęcia systemu wolnorynkowego.

Niektórzy klasyczni liberałowie, tacy jak F. A. Hayek (1949), odwołują się do Pareto, który uważał, że zmiany następują wtedy, gdy zmieniają się elity. Przywódcy podążają za elitami, więc wpływanie na tych ostatnich przez edukację jest sprawą najwyższej wagi (Grinder i Hagel, 1977, s. 67-72). Inni libertarianie, na przykład Rothbard, popierają takie działania (nazywa to edukacjonizmem, ang. *educationism*), ale w nieopublikowanym manuskrypcie z 1977 roku, *Toward A Strategy For Libertarian Social Change*, podkreśla, że zmiany społeczne potrzebują wielonurtowego ruchu. Rothbard przedstawia zarys piramidy ideologii, w której na górze znajdują się ludzie najbardziej oddani libertarianizmowi. Niczyja pozycja w tej piramidzie zmian nie jest z góry ustalona, ani liczba miejsc na szczycie nie jest limitowana. Rothbard twierdzi, że celem najbardziej zagorzałych libertarian „jest próba umieszczenia jak najwyżej w piramidzie jak największej liczby ludzi”. Rothbard (1989) podaje też inne strategiczne wizje dla wolności. Jak pisze (1990, s. 65) „Marksiści angażują około 90% energii w opracowanie strategii, a tylko 10% w podstawowe teorie; libertarianie czynią odwrotnie”.

Rothbard wiedział również, jak zapoczątkować lub przyspieszyć zmiany idei zdarzeniami zewnętrznymi. Zostało to trafnie ukazane w marksistowskim rozróżnieniu pomiędzy obiektywnymi a subiektywnymi warunkami zwycięstwa. Higgs — wspomnieliśmy już jego pracę dotyczącą tego, jak kryzysy wpływają na zwiększenie władzy rządu — w nowszych badaniach przeanalizował współdziałanie między zmianami ideologii zachodzącymi pod wpływem wydarzeń lub działań oraz tych, które napędzane są zmianami teoretycznymi (Higgs, 2007, zwłaszcza s. 65-80 oraz 177-190). Nie zamierzamy zignorować tych skomplikowanych i intrygujących ideologicznych reakcji. Odgrywają one niebagatelną rolę w zarysowywaniu ideologicznej ewolucji oraz wskazują, że — jeśli zapewnimy odpowiednie warunki subiektywne — obiektywny kryzys nie musi prowadzić do rozrostu władzy państwowej; wręcz przeciwnie, jego wynikiem może być — jak w przypadku rozpadu Związku Radzieckiego — jej ograniczenie. Pomimo to, oczywisty fakt, że wydarzenia pozostawione poza czyjąkolwiek kontrolą wpływają na preferencje ludzi w sposób nie do końca zrozumiały, nie powinien martwić libertarian bardziej niż biznesmenów, którzy nie porzucają przecież marketingu i reklamy.

Otwarte pozostają pytania: ilu ludzi musi coś preferować, aby zaszły odpowiednie zmiany w społeczeństwie? Ilu musi obstawać przy dawnych rozwiązaniach, aby utrzymać *status quo*? W społeczeństwie bezpaństwowym, jeśli 99,9% ludzi nagle odrzuciłoby rynki, to pewnie pojawiłaby się jakaś forma rządu. Ale czy taki system załamałby się, gdyby 0,1% ludności zrezygnowała z rynków? To oczywiście możliwe<sup>9</sup>, ale byłoby tym trudniejsze, im bardziej zakorzeniony byłby system. Boettke (2000) twierdzi, że anarchia jest bardziej odporna na zachwiania niż inne systemy, takie jak socjalizm, który łatwo może się załamać. Taylor (2008) używa tej samej argumentacji, pytając w jaki sposób dojrzała anarchia może zapobiec pojawieniu się preferencji interwencjonistycznych (czyli kiedy ludzie chcą ingerować w sprawy innych) i dochodzi do wniosku, że czyni to lepiej niż systemy demokratyczne. Ostatecznie o zasadach danego systemu decyduje relacja pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami wolnego rynku oraz ich skłonność do postępowania wedle tych przekonań. W świecie, w którym 99,9% populacji to ludzie apolityczni i niechętni używaniu przemocy, społeczeństwo libertariańskie mogłoby funkcjonować, nawet jeśli o pracach naukowych libertarian wiedziałoby mniej niż 0,1% ludności.



Jednak, jeśli przeciwnicy libertarianizmu są nastawieni wrogo do jego postulatów, to należy przekonać do niego większą liczbę osób (Caplan, 2001a, s. 561).

Jak najlepiej zmieniać preferencje na tak dużą skalę? To pytanie również pozostaje bez odpowiedzi. Zwolennicy reform wiedzą, w jakim kierunku powinny one pójść, jednak brak im pomysłów na to, jak to osiągnąć. North (1990, s. 86) omawia, jak „idee, dogmaty, chwilowa moda i ideologia” wpływają na zmiany instytucjonalne, ale, „aby lepiej zrozumieć zmiany cech typowych dla danego społeczeństwa, należy dokładniej przestudiować czynniki sprawiające, że idee i ideologie są cenione”. Young (1998, s. 147) wskazuje, że zmiana instytucjonalna może wystąpić tylko wtedy, kiedy ludzie zdadzą sobie sprawę z tego, co według nich zrobią inni. Nie zawsze wiadomo, jak dokładnie do tego dojdzie<sup>10</sup>.

Gdyby zwolennicy leseferyzmu wiedzieli, jak przekonać do niego ludzi, to już by to zrobili — nie oznacza to jednak, że podnoszenie pytania o to, jak tego dokonać, jest złym pomysłem. Przekonanie ludzi do leseferyzmu może wymagać jeszcze wielkiej pracy edukacyjnej, czasu czy po prostu lepszego marketingu. Telewizja, producenci filmowi, doradcy polityczni i specjaliści od prowadzenia kampanii wydali wielkie środki, aby zmierzyć jak ludzie reagują na ich produkt lub przesłanie. Libertarianie natomiast zajęli się raczej rozwojem samej teorii niż marketingiem. Może libertariańscy ekonomiści polityczni powinni wziąć przykład z marketingu, psychologii czy religii i nauczyć się, jak najlepiej przekonywać innych.

Uważamy, że szczególnie dobrym przykładem jest rozwój religii. Stany Zjednoczone nie mają oficjalnej religii, ale Amerykanie bardziej dbają o sprawy duchowe niż ludzie w większości innych krajów, a ponad 80% z nich identyfikuje się z jakąś religią (Kosmin i Keysar, 2006). Zaledwie kilka wieków temu zwolennicy religii państwowej uznaliby to za niemożliwe. Czy idee libertarian naprawdę są trudniejsze do przyjęcia niż prawdy religijne, które poruszyły miliony? Oczywiście nie można oczekiwać, że opinia publiczna pochwali wszystkie niuanse wyszukanej teorii libertarian. Nie powinno się jednak z góry odrzucać możliwości zmiany poglądów większości społeczeństwa na libertariańskie, podobnie jak dziś większość Amerykanów popiera demokrację czy uważa się za chrześcijan, pomimo iż nie mają specjalistycznej wiedzy o wszystkich aspektach tej religii. Gdy nadejdzie taki dzień, zmiana ustrojowa nie tylko dogłębnie wpłynie na instytucje, ale również znacząco ograniczy zasięg programów politycznych,

które są uważane za usprawiedliwione i możliwe do osiągnięcia, co podkreślali Mises i Bastiat.

## **Wniosek**

Zwolennicy leseferyzmu powinni zdać sobie sprawę z faktu, że preferencje dotyczące rządu są ważne i mogą ulegać zmianom. Zwiększa to pole naszych potencjalnych działań. W ostatnich latach społeczeństwo domagało się zwiększenia roli rządu, ale nie oznacza to, że zawsze tak będzie. Przykłady tego, jak grupy mogą zyskiwać, używając przemocy (gdy nie występują ograniczenia ideologiczne chroniące przed takim zachowaniem), nie dowodzą, iż takie naciski będą wywierane. Jednym z najważniejszych zadań wolnościowych ekonomistów jest wykazanie, że państwo nie jest potrzebne do rozwiązywania problemów świata, a nawet nie jest w stanie temu podołać. Wiele argumentów przeciwko wolnemu rynkowi jest tym, co Bastiat (2009) określił mianem sofizmatów ekonomicznych. Gdy ludzie przestaną popierać jakiegokolwiek programy polityczne, zmaleje prawdopodobieństwo narzucenia tych programów na niechętne społeczeństwo.

Jeśli wolny rynek odzyska zaufanie ludzi i zaczną oni z większą podejrzliwością przyglądać się rządowi, możliwe będzie wprowadzenie libertariańskiego modelu świata. Chociaż nie żyjemy w takim świecie, wprowadzenie go nie wymaga wprowadzenia fundamentalnych zmian ludzkiej natury na nową, kapitalistyczną. Większość ludzi lubi własność prywatną i wymianę rynkową, a także ma szacunek dla jednostek. Ale jednocześnie nauczono ich, że z pewnymi problemami może poradzić sobie tylko rząd, więc uważają, że dla państwa można zrobić wyjątek od ogólnych zasad moralnych. Dobrą wiadomością jest to, że wprowadzenie ideologii libertariańskiej nie wymagałoby dużych poświęceń od większości ludzi, lecz tego, by *przestali* wierzyć błędnym informacjom. Czy jest to możliwe w bliskiej przyszłości? Prawdopodobnie nie. Jednak na dłuższą metę, jeśli ludzie przestaliby wierzyć, że państwo jest potrzebne lub pożądane, to spadłoby zapotrzebowanie na nie. W miarę wzrostu sceptycyzmu w stosunku do państwa, będziemy zbliżać się do libertariańskiego ideału.

## **Bibliografia**

- Aoki, Masahiko. 2001. *Toward a Comparative Institutional Analysis*. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Adams, John. 1856. *The Works of John Adams*. In C. F. Adams, ed., tom 10. Boston: Little, Brown.
- Bastiat, Frederic. 2009. *Dzieła zebrane. Ekonomiczne sofizmaty*: Wydawnictwo Prohibita.
- Becker, Gary. 1965. „A Theory of the Allocation of Time”. *Economic Journal* 75 (nr 299): 493–508.
- Benson, Bruce. 1990. *The Enterprise of Law*. San Francisco: Pacific Research Institute for Public Policy.
- Boettke, Peter J. 2000. „Towards a History of the Theory of Socialist Planning”. W: P. Boettke, ed. *Socialism and the Market: The Socialist Calculation Debate Revisited*, tom 1: *The Natural Economy*, 1–39. London: Routledge.
- Block, Walter. 2005. „Government Inevitability: Reply to Holcombe”. *Journal of Libertarian Studies* 19 nr 3: 71–93.
- Caplan, Bryan. 2001a. „How Economists Misunderstand Voters, and Why Libertarians Should Care”. *The Independent Review* 5 nr 4: 539–563.
- . 2001b. „What Makes People Think Like Economists? Evidence from the Survey of Americans and Economists on the Economy”. *Journal of Law and Economics* 44: 395–426.
- . 2007. *The Myth of the Rational Voter: Why Democracies Choose Bad Policies*. Princeton, N.J.: Princeton University Press.
- Caplan, Bryan, and Edward P. Stringham. 2003. „Networks, Law, and the Paradox of Cooperation”. *Review of Austrian Economics* 16 nr 4: 309–326.
- . 2005. „Mises, Bastiat, Public Opinion, and Public Choice: What’s Wrong With Democracy?”. *Review of Political Economy* 17(1): 79–105.
- Cowen, Tyler. 1992. „Law as a Public Good: The Economics of Anarchy”. *Economics and Philosophy* 8: 249–267.
- . 1994. „Rejoinder to David Friedman on the Economics of Anarchy”. *Economics and Philosophy* 10: 329–332.

- —. 2007. „The Paradox of Libertarianism”. *Cato Unbound* (March 11).
- Cowen, Tyler, and Daniel Sutter. 1999. „The Costs of Cooperation.” *The Review of Austrian Economics* 12: 161–173.
- —. 2005. „Conflict, Cooperation and Competition in Anarchy”. *Review of Austrian Economics* 18 no. 1: 109–115.
- Crampton, Eric. 2002. „You Get What You Vote For: Electoral Determinants of Economic Freedom”. *Journal of Private Enterprise* 18: 32–56.
- Ekelund, Robert B., Robert F. Hébert, and Robert D. Tollison. 2006. *The Marketplace of Christianity*. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Farrant, Andrew. 2004. „Robust Institutions: The Logic of Levy?”. *Review of Austrian Economics* 17: 447–451.
- Friedman, David. 1989. *The Machinery of Freedom, Guide to Radical Capitalism*, 2nd ed. La Salle, Ill.: Open Court.
- —. (1994) „Law as a Private Good: A Response to Tyler Cowen on the Economics of Anarchy”. *Economics and Philosophy* 10: 319–327.
- Fukuyama, Francis. 1992. *The End of History and the Last Man*. New York: Free Press.
- Greif, Avner. 2006. *Institutions and the Path to the Modern Economy: Lessons from Medieval Trade*. Cambridge, Mass.: Cambridge University Press.
- Hardin, Russell. 1999. *Liberalism, Constitutionalism, and Democracy*. Oxford: Oxford University Press.
- Hayek, Friedrich A. 1998. *Intelektualiści a socjalizm*. Instytut Liberalno-Konserwatywny.
- Higgs, Robert. 1987. *Crisis and Leviathan: Critical Episodes in the Growth of American Government*. New York: Oxford University Press.
- —. 2004. *Against Leviathan: Government Power and a Free Society*. Oakland, Calif.: The Independent Institute.
- —. 2007. *Neither Liberty nor Safety: Fear, Ideology, and the Growth of Government*. Oakland, Calif.: The Independent Institute.

- Holcombe, Randall G. 2007. „Is Government Really Inevitable?“. *Journal of Libertarian Studies* 21(1): 41–48.
- Holcombe, Randall. 2004. „Government: Unnecessary but Inevitable“. *The Independent Review* 8: 325–42.
- . 2005. „Is Government Inevitable? Reply to Leeson and Stringham“. *Independent Review* 9 no. 4: 551–557.
- Hummel, Jeffrey Rogers. 1987. „Epstein’s Takings Doctrine and the Public-Goods Problem“. *Texas Law Review* 65: 1233–1242.
- . 1990. „National Goods Versus Public Goods: Defense, Disarmament, and Free Riders“. *Review of Austrian Economics* 4: 88–122.
- . 2001. „The Will to Be Free: The Role of Ideology in National Defense“. *Independent Review* 5: 523–537.
- Grinder, Walter E. and John Hagel III. 1977. „Toward a Theory of State Capitalism: Ultimate Decision-Making and Class Structure“. *Journal of Libertarian Studies* 1 nr 1: 59–79.
- Kosmin, Barry A. and Ariela Keysar. 2006. *Religion in a Free Market: Religious and Non-Religious Americans*. Ithaca, N.Y.: Paramount Market Publishing.
- Kliemt, Hartmut. 2004. „Public Choice from the Perspective of Philosophy“. W: Charles Rowley and Friedrich Schneider, eds. *The Encyclopedia of Public Choice*, 235–244. New York: Kluwer.
- Lecky, W. E. H. 1897. *A History of European Morals: From Augustus to Charlemagne*. Wyd. 3, tom 1, New York: D. Appleton.
- Leeson, Peter T., and Edward P. Stringham. 2005. „Is Government Inevitable? Comment on Holcombe’s Analysis“. *Independent Review* 9 nr 4: 543–549.
- North, Douglass C. 1981. *Structure and Change in Economic History*. New York: W. W. Norton.
- . 1990. *Institutions, Institutional Change and Economic Performance*. Cambridge, Mass.: Cambridge University Press.

North, Douglass C., John Joseph Wallis, and Barry R. Weingast. 2009. *Violence and Social Orders: A Conceptual Framework for Interpreting Recorded Human History*. Cambridge, U.K.: Cambridge University Press.

Roepke, Wilhelm. 1960. *A Humane Economy*. Chicago: Henry Regnery.

Rothbard, Murray N. 1956. „Toward a Reconstruction of Utility and Welfare Economics”. W: *On Freedom and Free Enterprise: Essays in Honor of Ludwig von Mises*, Mary Sennholz, ed. Princeton, N.J.: Van Nostrand Company.

— —. 1977. *Toward A Strategy For Libertarian Social Change*. Mimeograph.

— —. 1989. *Four Strategies for Libertarian Change*. London: Libertarian Alliance.

— —. 1990. „Concepts of the Role of Intellectuals in Social Change Toward Laissez Faire”. *Journal of Libertarian Studies* 9 nr 2: 43–67.

— —. 2004. *O nową wolność. Manifest libertariański*. Fundacja Odpowiedzialność Obywatelska.

Rutten, Andrew. 1999. „Can Anarchy Save Us from Leviathan?” *The Independent Review* 3: 581–593.

Stigler, George. 1982. *The Economist As Preacher and Other Essays*. Chicago: University of Chicago Press.

Stringham, Edward, ed. 2005. *Anarchy, State, and Public Choice*. Cheltenham, U.K.: Edward Elgar.

— —, ed. 2007. *Anarchy and the Law: The Political Economy of Choice*. Somerset, N.J.: Transaction Publishers.

Taylor, Brad. 2008. „Anarchy, Preferences, and Robust Political Economy”. Working paper, University of Canterbury.

Weingast, Barry R. 1995. „The Economic Role of Political Institutions: Market Preserving Federalism and Economic Development”. *Journal of Law, Economics, and Organization* 11: 1–31.

Young, H. Peyton. 1998. *Individual Strategy and Social Structure: An Evolutionary Theory of Institutions*. Princeton, N.J.: Princeton University Press.



<sup>1</sup> Omówienie libertariańskiej, całkowicie wolnej od ingerencji państwa gospodarki można znaleźć u Rothbarda (1996) i Stringhama (2007).

<sup>2</sup> Rothbard (2004, s. 38) stwierdził, że „dla państwa jest również bardzo ważne, żeby ukazać swoje panowanie jako *nieuniknione*. Wówczas, nawet jeśli jest ono nieлюбiane (a zwykle mamy do czynienia z takim przypadkiem), to może liczyć na bierną rezygnację wyrażającą się w maksymie o śmierci i podatkach”.

<sup>3</sup> Poza ekonomistami przychylnymi teorii wyboru publicznego, za ograniczeniem instytucji politycznych opowiadają się też Hardin (1999), North (1990) i Weingast (1995). Nasze podejście jest bardziej fundamentalne, ponieważ rozważamy, czy konstytucja lub struktury polityczne mogą znacząco ograniczyć rząd. Jak pisze Tullock (1987, s. 317): „pogląd, że rząd może być limitowany przez specyficzne klauzule, jest naiwny. Same klauzule muszą być przez kogoś nakładane, więc ta osoba nie jest ograniczona przez nikogo”. Więcej na ten temat pisze Farrant (2004). Uważamy, że ostatecznym i jedynym wiążącym ograniczeniem rządu jest ideologia, a więc preferencje ludności.

<sup>4</sup> Ekonomista neoklasyczny analizujący kampanię przeciwko paleniu mógłby podjąć próbę obrony założenia o stałości preferencji, odnosząc się do omówienia „dóbr Z” Beckera (1965). Papierosy można by uznać — zamiast za dobra konsumpcyjne (dobra X) — za dane wejściowe dla tak zwanych dóbr Z, które wymagają od członków gospodarstwa domowego wyprodukowania innych dóbr. Na przykład, posiłek jest dobrem Z, ponieważ wymaga różnych składników (Ekelund, Hébert i Tollison, 2006, s. 55). Jeśli założymy, że palacze nie mają całej wiedzy na temat skutków palenia, to moglibyśmy uznać reklamy antynikotynowe za dostarczające dodatkowych informacji o prawdziwych kosztach palenia, jednej z wielu danych wejściowych dotyczących relaksacyjnego dobra Z. W tym wypadku zmiana zachowania nie wynika z jakiegokolwiek zmiany preferencji. Podobnie można by uznać libertarianizm za daną wejściową dla dobra Z, jakim jest prowadzenie dobrego życia. Tak więc informowanie ludzi o korzyściach i kosztach wolnego rynku oraz rządu pomaga im dostrzec prawdziwe koszty dóbr wejściowych. Ta neoklasyczna teoria dotyczy wszystkich zmian preferencji, definiując użyteczność jako funkcję stałą. Jakkolwiek ciekawa jest ta teoria, uważamy, że ta tautologiczna definicja użyteczności jest jeszcze mniej pomocna w zrozumieniu świata niż teoria własnej korzyści, obejmująca każde działanie, bez względu na to, jak altruistyczne może się ono wydawać. (Co więcej, zarzut, iż konsumenci nie wiedzą, co jest dla nich najlepsze, przeczy neoklasycznemu założeniu o idealnej informacji). Wolimy skupić się na używaniu prostego, codziennego języka. Przemianowanie preferencji na ulepszoną informację, która zmienia bodźce, nie zmniejsza mocy podniesionego przez nas argumentu. Nieważne jakiego nazewnictwa użyjemy — istnieje różnica pomiędzy bezpośrednim zmienianiem konsekwencji działania,

a zmianą postrzegania tych konsekwencji przez jednostkę. Ekonomiści neoklasycyści niezmiennie ograniczają swoją analizę do bezpośredniego podejścia.

<sup>5</sup> Friedman (1994) odpowiedział na pierwszy artykuł Cowena, a Caplan i Stringham (2003) na późniejszy, napisany przez Cowena i Suttera (1999). Caplan i Stringham wskazują, że z faktu, iż ludzie mogą współpracować na pewnych obszarach, nie wynika, że będą działać w zмовie na wszystkich. Na przykład, banki mogą współdziałać, by wzajemnie akceptować swoje karty płatnicze, ale dużo trudniej byłoby im ustalać stopy procentowe.

<sup>6</sup> Stringham (2005) omówił argumenty głoszone przez szkołę wyboru publicznego dotyczące anarchii. Holcombe'owi (2004) odpowiedzieli Leeson i Stringham (2005), Block (2005) i Holcombe (2005, 2007).

<sup>7</sup> Cowen nie podaje, czy rozrost rządu jest liczony *per capita* czy jako procent całkowitej liczby — może po prostu oczekujemy zbyt wiele od zwykłego internetowego komentarza. Jednak, w rozwijającej się gospodarce, udział państwa może rosnać *per capita* przy jednoczesnym stosunkowym obniżaniu się tego udziału względem całej gospodarki. Z drugiej strony, Cowen odgrzebuje przestarzały, dwudziestowieczny zarzut, że gdy gospodarka rośnie i staje się bardziej zaawansowana, rząd *musi* rosnać jako procent PKB. Dane empiryczne dotyczące USA wydają się nie potwierdzać tego stanowiska, a już na pewno nie te, do których się odwołuje (konkretnie te, dotyczące kilku ostatnich dekad).

<sup>8</sup> Caplan (2007) twierdzi, że gdy koszt krańcowy jest niski, ludzie chętniej będą się domagać nieproduktywnych programów rządowych i zachowywać „irracjonalnie”. Według jego modelu istnieją dwa sposoby na zmniejszenie ilości pożądaných, lecz nieracjonalnych działań politycznych. Po pierwsze, przez zmianę ograniczeń prawnych w celu pobudzenia wzrostu kosztu krańcowego związanego z irracjonalnymi działaniami politycznymi. Symbolizowałby to ruch wzdłuż krzywej popytu na takie programy. Drugim sposobem jest doprowadzenie do zmiany tej krzywej. Analiza Caplana (2001a, b) sugeruje, że jeśli więcej wykształconych ludzi byłoby skłonnych myśleć jak ekonomiści, to rozwój edukacji pełniłby istotną rolę w zmianie przekonań politycznych i ekonomicznych.

<sup>9</sup> Mogłoby się tak stać, gdyby przeciwnicy byli w stanie dokonać wystarczających zniszczeń, takich jak przy użyciu broni nuklearnej. Stanowi to oczywiście problem wszystkich systemów ekonomiczno-politycznych.

<sup>10</sup> Próbę stworzenia modelu ekonomicznego uwzględniającego zmiany instytucjonalne i możliwe sposoby ich wprowadzenia podjął Aoki (2001).